

PREMIERA w Teatrze Jaracza

Freestyleowy Brzechwa

Bure podwórko kamienicy, na nim dzieciaki. Jeden smaruje ścianę sprejem, inny sam ze sobą gra w kosza, jeszcze ktoś się nudzi. Nikt nie zauważa rozglądającego się dookoła starszego pana, dopóki nie zaczyna on improwizować wiersza o rękach i nogach

Z tych rymów wyłania się świat „Bajek pana Brzechwy” w Teatrze Jaracza.

Od soboty znam odpowiedź na pytanie: jak przenosić Brzechwowe wiersze dla dzieci na scenę? Ano tak, jak zrobił to Mariusz Siudziński. Spektakl nie jest ani akademią „ku czci”, zestawioną z recytatorskich popisów, ani trywialną inscenizacją kolejnych fabułek. Reżyser kapitalnie odnalazł sytuację, pozwalającą połączyć drobne utwory: jest nią dziecięce dokazywanie. Przenikający wszystko żywioł improwizacji – jeden dla wszystkich pokoleń – sprawia, że dorosłość wykonawców staje się niezauważalna. Szalenie dynamiczne działania aktorskie tną rytmiczny tok wierszy. Czasem wręcz trudno utrzymać w pamięci sens tekstu: tak zajmujące rzeczy dzieją się na scenie.

A to człowiek-pajak zasnuwa nimi całe okno sceny, to znów żaba (ta chora, która miała być sucha) zostaje przemąglowana na płaski naleśnik. Na szczęście Jan Brzechwa (ładząco podobny Maciej Małek) dostarcza wilgoci z konewki i przywraca właściwą objętość ofierze

Słowo o programie: dzięki firmie Amcor-Rentsch Polska ma on formę książeczki z wierszami Jana Brzechwy i jest bajecznie ilustrowany przez 8-letnią Karolinę Koszałkowską.



MALGORZATA KUJAWKA

Dynamiczne działania aktorskie tną rytmiczny tok wierszy

mylnej diagnozy. Scenograficzne pomysły Ryszarda Warcholińskiego pozwalają nawet przemienić całe pudełko sceny w kłapiącą zębami smoczą paszczę.

Dekoracje budują aktorzy na oczach widzów – szybko i sprawnie. Z tych samych ogromnych różnokolorowych klocków powstaje i podwodna szkolna sala z wiersza „Sum”, i pełznący przez scenę gigantyczny ślimak, z marudzącą w okienku skorupy żoną na dodatek! A już kostiumy Agnieszki Warcholińskiej są rewelacją. Stonoga, której poplątały się kończyny (aktorzy stłoczeni w kolejce), odlicza nogi. Można się pomylić, bo prawdziwe i sztuczne ubrano w takie same żółto-czarne skarpetki. Konik polny z bożą krowką zdobywający Kąlatówkę to turyści z plecakami na kształt pancernych kłap osłaniających skrzydełka owadów. Żuraw i czapla brodzą po scenie na szcudłach, krowa nosi wymię jak listo-

nosz – torbę. Wreszcie reżyser w kostiumie czarodziejskiego pudła, siedząc na jednokółowym rowerku, skacze przez skakankę. A przez scenę przejeżdża rowek z niewidzialnym (!) Ciaptakiem za kierownicą.

Wszystkim tym zwiariowanym pomysłem sekunduje oprawa muzyczna, tworzona na żywo przez muzyków grających na różnych instrumentach perkusyjnych. W finale, rozgrywanym ponownie przed ścianą kamienicy, instrumentalności wychodzą na prosceum z bębenkami: rytm zmienia wiersz we freestyleowe rymowanie. Tak bajki Brzechwy łączą pokolenia.

LESZEK KARCEWSKI

„Bajki pana Brzechwy”.
Reżyseria Mariusz Siudziński,
scenografia Ryszard Warcholiński,
kostiumy Agnieszka Warcholińska,
ruch sceniczny Tomasz Dajewski.
Premiera 1 marca w Teatrze Jaracza